

# DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ I „ROLNIK“

„Drweca“ wychodzi 3 razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę rano. —  
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,20 zł.  
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,50 zł.  
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr,  
na stronie 3-linowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe  
słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.  
Numer telefonu: Nowe Miasto 8.

Druk i wydawnictwo „Spółka Wydawnicza“ Sp. z o. odp. w Nowe Miasto.

Adres telegr.: „Spółka Wydawnicza“ Nowe Miasto-Pomorze.

ROK XIX

NOWE MIASTO LUBAWSKIE, WTOREK, DNIA 31 STYCZNIA 1939

N — Nr 13

## Kilka uwag na marginesie stosunków polsko-niemieckich w związku z ostatnią wizytą min. spraw za- granicznych Rzeszy w Warszawie.

Pierwsza oficjalna wizyta min. Rzeszy von Ribbentropa w Polsce wzbudziła niemałe zainteresowanie w całym świecie politycznym, a niemniej jest przedmiotem ożywionych rozważań ze strony społeczeństwa polskiego i niemieckiego na temat wzajemnych stosunków między obydwojema państwami. Polska i Niemcy to dwa ze sobą na długiej linii sąsiadujące państwa, których granice w dodatku na odcinku północnym się przenikają, co tym bardziej zdaje się wskazywać na konieczność dobrych, wzajemnych stosunków sąsiedzkich. A niemniej i warunki gospodarcze zdają się wymagać zgodnej współpracy obydwojema państw. Niemcy jako kraj o wysoko rozwiniętym przemysłowieniu mają znaczne zapotrzebowania na surowce i artykuły rolnicze, jakie im może dostarczyć kraj o wybitnej strukturze rolniczej, jakim jest Polska i odwrotnie.

Widać już choćby tylko z powyższego, że obydwa kraje są na siebie poniekąd skazane, ich wzajemny interes domaga się dobrych stosunków sąsiedzkich. Na przeszkodzie temu nie powinna stać okoliczność, że w jednym i drugim kraju mieszka znaczna ich mniejszość, w Polsce Niemcy, a w Niemczech Polacy. Przeciwnie właśnie i ta okoliczność winna być poniekąd czynnikiem, łączącym, ponieważ najłatwiej na takiej podstawie ich wzajemny stan i położenie uregulować, tak, że przy dobrej woli i zrozumieniu wzajemnych korzyści na drodze dobrych sąsiedzkich stosunków pomiędzy Polską, a Niemcami nie powinno stać na przeszkodzie, a każdy objaw wzajemnego zbliżenia i zacieśnienia sąsiedzkiej zgody należy powitać z zadowoleniem. Z tego punktu widzenia i wizytę min. Ribbentropa we Warszawie, rozumianą jako dowód chęci dalszego rozwoju stosunków sąsiedzkich, oceniane jest przez opinię polską z uznaniem.

Tym większe należy przypisywać znaczenie tej wizycie, że odbyła się ona w 5 rocznicę umowy o wzajemnej nieagresji między Polską a Niemcami, czemu też wyraz dali obydwojema przedstawiciele zagranicznej polityki w swych przemówieniach, podkreślając, że pakt ten okazał się realnym i pożytecznym dla obydwojema krajów i że daje on widoki i nadzieje dalszej jego trwałości.

Jakkolwiek to wszystko, co powyżej powiedziano, oznacza momenty pocieszające, horyzont stosunków polsko-niemieckich, jak dotąd, bynajmniej nie jest bezchmurny. Aby stosunki wzajemne były trwałe i nie mieściły w sobie elementów zapalnych, musi je cechować wzajemna ufność, bez niej bowiem — nie może być mowy o jakiegokolwiek pożytecznej współpracy sąsiedzkiej. A na tym właśnie punkcie w stosunkach polsko-niemieckich są jeszcze wielkie niedomagania. Jeżeli ma być trwała sąsiedzka zgoda, nie może jeden kraj mieć uzasadnionych obaw działania na jego szkodę ze strony drugiego, musi być usunięty wszelkie wrażenie, że jeden kraj czyha na zgubę drugiego. Inaczej bowiem, jakiegokolwiek czynione byłoby wysiłki celem łatania tej zgody, zawsze rwać ona się będzie i rozklecać.

Jeżeli chodzi o Polskę, to ona względem Niemiec nie żywi żadnych złych zamiarów zaborczych. Przyjaznym stosunkom z Niemcami absolutnie tedy od strony Polski nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Są atoli widocznie niepokojące objawy po drugiej stronie wskazujące, że tam pewne czynniki jeszcze zawsze nie mogą się pogodzić z istniejącym stanem rzeczy po wojnie światowej i nie uznają ustalonych granic w stosunku do Polski i marzą i nie tylko marzą, ale dają temu pewien wyraz o ponownym zaborze ziem polskich. Dopóki to nie ustanie, dopóki nie nastąpi pod tym względem całkowite bezzastrzeżeń wyrzeczenie się tych zakusów, a nie nastąpi szczerze i wyraźnie uznanie obecnego stanu rzeczy, dobre sąsiedzkie stosunki między obydwojema państwami zawsze znajdować się będą pod znakiem zapytania. W ramach dobrych sąsied-

zkich stosunków nie mogą się zmieścić takie momenty, że jedno państwo domaga się od drugiego wszelkich przywilejów i praw dla swych rodaków, w obrębie tego państwa mieszkających, a wzamian za to rodaków tamtego państwa usiłuje pozbawić wszelkich praw i czym prędzej wynarodowić. Nie może dalej się zmieścić taki objaw, że się podtrzymuje taki sztuczny twór polityczny, jak Ruś Zakarpacka po to, by on stanowił poniekąd materiał wybuchowy na szkodę swego sąsiada, nie może zainicjować zaufanie i szczerą, dopóki jeden ze sąsiadów nie będzie miał pewności, że ten drugi nie zmierza do przywłaszczenia sobie znacznych połaci jego posiadłości.

Toteż, jeżeli z faktu przyjazdu oficjalnego przedstawiciela sąsiedniego państwa wyrażamy nasze zadowolenie i gorąco pragniemy z nim dobrych sąsiedzkich stosunków, nie wolno nam przy tym nie wyrazić również gorących życzeń, aby te stosunki nie opierały się tylko na pięknie i miłe brzmiących przemówieniach, ale miały za podstawę prawdziwą szczerą, otwartą, a przede wszystkim wzajemne zaufanie i spokojną pewność.

Toteż prawdziwie cieszyć się będziemy wtedy dopiero z tych wzajemnych stosunków sąsiedzkich, gdy z ich drogi usunięte zostaną wszelkie przeszkody, które te stosunki zamacają i ich stałość i pewność stawiają pod znakiem zapytania.

### O zaostrenie dekretu antymasońskiego.

Posel Dudziński zebrał wymaganą przez nowy regulamin ilość podpisów pod swój projekt noweli do dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu zrzeczeń wolnomularskich. Projekt noweli zmierza do nałożenia na Ministerstwo Spraw Wewnętrznych obowiązku podawania do publicznej wiadomości nazwisk członków rozwiązanych zrzeczeń wolnomularskich i zrzeczeń, zależnych od wolnomularstwa oraz do zaostrenia sankcyj karnych. Sankcje te miałyby objąć konfiskatę nie tylko majątku i dóbr, ale i całego osobistego majątku jej członków oraz podwyższenie dolnej granicy kary dla założycieli i kierowników iść do 5 lat więzienia.

### Min. Beck odpowiada pos. Dudzińskiemu, w sprawie granicy polsko-węgierskiej.

Warszawa. Na posiedzeniu Sejmu marszałek zawiadomił Izbę o nadejściu od p. premiera odpowiedzi na niektóre interpelacje poselskie. W odpowiedzi na interpelację posła Dudzińskiego w sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej i wypadków na Rusi Podkarpackiej p. minister Beck nadesłał następującą odpowiedź:

„Rządowi polskiemu znane są dążenia rządu węgierskiego do odzyskania Rusi Podkarpackiej i stworzenia w ten sposób wspólnej granicy z Polską. Jak długo rząd węgierski będzie aktywnie wysuwał to zagadnienie, liczyć się może zawsze z życzliwym stanowiskiem rządu polskiego w sprawie tych pretensyj. Rząd polski w obecnym stanie rzeczy nie zgłasza żadnych pretensyj terytorialnych w stosunku do Czechosłowacji. Rząd obserwuje rozwój wypadków na południowym stoku Karpat i gdyby sytuacja, tam wytworzona, miała w czymkolwiek zagrażać interesom Polski, przedsięwzięłoby odpowiednie kroki do usunięcia tej groźby.“

### Legionści przeciwko posłowi Budzyńskiemu.

„Dziennik Ludowy“ ogłasza następującą charakterystyczną wiadomość:

„Z kół młodych piłsudczyków dowiadujemy się, że na tle artykułu posła Wacława Budzyńskiego p.t. „Po śmierci Dmowskiego“ („Jutro Praca“), w którym autor, będąc legionistą, stwierdza, że nie obchodzi go hierarchia osób, jeśli idzie o Marszałka Piłsudskiego i Romana Dmowskiego, szereg działaczy obozu legionowego, a przede wszystkim młodzi piłsudczycy zamierzają w najbliższym czasie wystąpić zarówno do Koła Legionowego, do którego należy pos. Budzyński, jak i do Związku Legionistów, o wytoczenie mu sprawy honorowej i ewtl. wykluczenie go z obydwu zrzeczeń.“

## Układ, który wytrzymał próbę życia.

Min. spraw zagr. Rzeszy na Zamku.

Warszawa. W drugim dniu swego pobytu w Warszawie minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop złożył wizytę p. ministrowi J. Beckowi, p. prezesowi Rady Ministrów gen. Sławowi Składkowskiemu, po czym w towarzystwie p. min. Becka był przyjęty przez pana Marszałka Polski E. Smigłego-Rydzę.

O godz. 12 40 min. von Ribbentrop złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 13 p. min. von Ribbentrop udał się na Zamek Królewski, gdzie był przyjęty na audiencji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po audiencji Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką podejmowali p. min. von Ribbentropa z małżonką oraz towarzyszące mu osoby śniadaniem.

W pierwszym dniu jego pobytu w Warszawie, p. ministra spraw zagran. Rzeszy podejmował w godzinach wieczornych minister spraw zagranicznych J. Beck w salonach ministerstwa obiadem, podczas którego nastąpiła wymiana toastów.

### Toast min. Becka.

„Wizyta pańska w Warszawie — mówił minister Beck — przypada w wigiliję piętej rocznicy przyjaźnej deklaracji pokojowej, podpisanej między nami w dniu 26 stycznia 1934 roku. Jest to jeden z najkrótszych i najprostszych układów międzynarodowych, jakie kiedykolwiek były zawarte. Niemniej te kilkanaście wierszy były wyrazem odwagi, przewidywania i woli kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera i Marszałka Józefa Piłsudskiego, woli o historycznym znaczeniu i na historyczną miarę.“

Faktu, że po pięciu latach rozmawiamy dziś z panem, panie ministrze Rzeszy, na tych samych zasadach, pozdrawiamy nas z pewnością może wiele rządów na świecie.

Na tych doświadczeniach przeszłości pragnąłbym oprzeć myśl o przyszłości naszych narodów. Mam nadzieję, że kierunek, wynikający z wielkiej decyzji z 1933 roku, pozwoli obu naszym narodom koncentrować swe siły na pracy twórczej, potrzebnej dla nich i dla całej społeczności europejskiej, a dając trwały punkt oparcia dla przyszłych pokoleń, już dziś da możność młodym generacjom wyrastać w duchu przyjaznego zrozumienia sąsiedzkiego narodu. Zdrowe zasady, którymi kierowała się wzajemnie polityka obu naszych rządów w stosunkach polsko-niemieckich, pozwolą — jak bym tego pragnął — rozwiązać zawsze wszystkie pojawiające się zagadnienia w duchu wzajemnego szacunku i zrozumienia słuszych interesów obu krajów.

W tej intencji wnoszę kielich za pomyślność Narodu Niemieckiego i na cześć Jego Wodza, Jego Ekszellencji kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera.

### Odpowiedź min. v. Ribbentropa.

„Spotkanie nasze w tym właśnie dniu stanowi świadectwo, że historyczny czyn pokojowy obu wielkich wodzów naszych narodów, Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wodza i kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera wytrzymał próbę życia.“

Okoliczność, że wizyta moja przypada na piątą rocznicę polsko-niemieckiego układu porozumienia, podpisanego 26 stycznia 1934 r., sprawia i mnie również szczególne zadowolenie. Zawarty wówczas układ wykazał swój wysoki walor w obliczu wszystkich powikłań i napięć ubiegłych lat pięciu. Również po zgonie Twórcy nowego Państwa Polskiego, a przede wszystkim wśród gorączkowych wydarzeń ostatniego roku, był on pewnym fundamentem stosunków, niepostępujące wciąż naprzód wzmacnianie i pogłębianie przyjaznych stosunków między Niemcami a Polską, na podstawie istniejącego między nami układu, stanowi istotny element niemieckiej polityki zagranicznej. Dalekowzroczność polityczna oraz zasady, godne prawdziwych mężów stanu, które skłoniły obie strony do doniosłej decyzji w roku 1934, zawierają w sobie gwarancję, że również wszystkie zagadnienia, wynurzające się w toku przyszłej ewolucji wydarzeń, znajdą między naszymi krajami rozstrzygnięcia w tym samym duchu, uwzględniającym poszanowanie i zrozumienie obustronnych uprawnionych interesów. W ten sposób Polska i Niemcy patrzyć mogą w przyszłość z pełnym zaufaniem do mocnej postawy swych obustronnych stosunków.

W tej intencji wnoszę kielich za pomyślność Narodu Polskiego i na cześć J. E. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego.

### 2 i pół godzinna konferencja Beck — Ribbentrop.

W drugim dniu pobytu min. Ribbentropa w Warszawie min. spraw zagr. Ribbentrop odbył w Min. Spraw Zagr. 2 i pół godzinną rozmowę z min. Beckiem.







# Dział rolniczo-gospodarczy

## Żywnie trzody chlewnej żytem.

Skutkiem dobrego urodzaju zarówno u nas jak i zagranicą, ceny zbóż są bardzo niskie, nie pokrywają nawet kosztów produkcji. Położenie rolnika polskiego jest tym gorsze, że produkujemy stosunkowo bardzo dużo żyta (52 proc. produkcji zbożowej), które za granicą na pokarm dla ludzi używane jest mało i dlatego jest znacznie tańsze od pszenicy. W chwili obecnej żyto jest zbożem najtańszym, a sprzedaż jego daje czystą stratę. Powstaje więc pytanie, czy nie dało by się korzystniej spleniżyć żyta w inny jakikolwiek sposób, a nie pod postacią ziarna. W naszych warunkach najodpowiedniejszym byłoby żywienie żytem trzody chlewnej.

U nas podstawą żywienia trzody są ziemniaki. Jest to pasza bardzo dobra, wadą jej jest to, że zawiera bardzo mało białka. W jednym kilogramie ziemniaków znajduje się tylko 9 gram białka. A ponieważ wieprz ważący 100 kg, potrzebuje białka dziennie około 270 gram, przeto, aby wymagania w zakresie białka zostały zaspokojone, trzeba by wieprzowi temu dawać 30 kg ziemniaków dziennie, tj. więcej, niż krowie czy koniowi. Oczywiście żołądek wieprza nie mógł by pomieścić i przetrwać tak dużej ilości ziemniaków i dlatego daje się zwykle znacznie mniej. Nie trzeba do wodzić, że przy mniejszej ilości zadawanych ziemniaków białka będzie za mało, a wieprz nie będzie się dość szybko opasał. Z tego też względu trzeba poza ziemniakami dawać trzodzie jeszcze i tzw. paszę treściwą, której zaletą jest, że przy małej stosunkowo objętości zawiera dużo białka.

Pasze treściwe bogate w białko są rozmaite. Wymienimy takie jak mączka młeczna i kostno młeczna, rozmaite zboża, mleko itp. Ale mączki te trzeba kupować, są one dość drogie, a rolnik

gotówki zwykle nie posiada. Z tego względu trzeba wykorzystać białko naszych zbóż. Pszenica jest za droga, ale owies, jęczmień (pastewny) oraz żyto do tego celu będą się nadawały. Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że 1 kg owsa zawiera przeciętnie 77 gram białka, jęczmień — 65 gram, a żyto — 91 gram. To znaczy, że wśród naszych zbóż żyto zawiera stosunkowo najwięcej białka, a że jest ono najtańsze, to przy żywieniu trzody chlewnej na żyto przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę. W naszych warunkach żyto obok ziemniaków powinno być podstawą przy produkcji trzody chlewnej, przeznaczonej na rzeź, ponieważ białko w żywie wypadnie obecnie najtańiej.

Doświadczenia stwierdza, że najodpowiedniejszą, najlepsze dającą wyniki, jest pasza nie jednostronna, lecz mieszana. Z tego względu wskazane jest dawać nie wyłącznie żyto, lecz również i inne zboża — jęczmień i owies. Bardzo dobra będzie mieszanka, w której na 10 części przypada 4 cz. na żyto, 3 na owies i 3 na jęczmień. Na mieszance takiej trzoda szybko przyrasta i dobrze się tuczy.

Oprócz zbóż doskonale rezultaty daje również dodatek mleka odtłuszczonego, które w gospodarstwach odstawiających mleko do mleczarni na wyrób masła rolnikom jest zwracane. Przy żywieniu trzody chlewnej mleko takie może odegrać znaczną rolę, ponieważ zawiera dużo białka zwierzęcego, wpływając oprócz tego korzystnie na zdrowie tuczniaka. Według wskazówki inż. St. Hosera sztuka ważąca około 100 kg. powinna otrzymywać dziennie: ziemniaków 5 kg, mieszanki zbożowej półtora kg, mleka odtłuszczonego 3 kg oraz około 20 gram. kredy szlamowanej. Przy takim żywieniu koszt wyprodukowania 1 kg żywej wagi wynosi około 55—60 gr. Nie trudno więc przekonać się, że zboże, przerobione na mięso, może być sprzedane znacznie drożej aniżeli w formie ziarna.

Rolnik na możliwość opasania żytem powinien zwrócić baczną uwagę dlatego, że sprzedaje w ten sposób żyto znacznie drożej oraz z tego względu, że, zużywając żyto dla żywienia nie potrzebuje, wyrzucić go na rynek. To znaczy, że dzięki temu podaż żyta będzie mniejsza, co ułatwi poprawę jego ceny, wiadomo bowiem, że cenę tym łatwiej podnieść, im mniej towaru znajdzie się na rynku. W roku dobrego urodzaju, gdy skutkiem podażi ceny zbóż tak dotkliwie się obniżyły, ma to dla rolnika pierwszorzędne znaczenie.

### Eksport cebuli

dobiega końca. W rb. eksport był mniejszy niż w ub. roku. Eksport kierował się przeważnie do Anglii (400 ton) — wartości 500 tys. zł i do Niemiec ok. 3500 ton wart. ok. 400 tys. zł.

### Szkodliwość karteli dla rolnictwa.

Warszawa. Komisja przemysłowo-handlowa rozpatrzyła rządowy projekt ustawy o porozumieniach kartelowych. Sprawozdawca pos. Sikorski stwierdził, że w całokształcie zagadnienia kartelowego przeważają momenty ujemne.

W toku długiej dyskusji wszyscy przedstawiciele rolnictwa stwierdzili szkodliwość karteli, które, utrzymując się zazwyczaj na gospodarstwie niezasadnym poziomie, hamują konsumpcję artykułów przemysłowych na wsi oraz rozwój tych dziedzin przemysłu.

### Fabryka bekonów w rękach rolników.

Fabrykę bekonów w Kościerzynie nabyła obecnie spółdzielnia rolnicza, utworzona przez rolników powiatów kościerskiego, chojnickiego i tczewskiego.

Fabryka przybrała nazwę „Pomorskiej Wytwórni Mięsa”.

## ŚWIAT KOBIECY.

### O bieliźnie

mówi się obecnie z równym zainteresowaniem jak o sukniach i innych częściach garderoby damskiej.

Na dzienne bieliznę zaleca się latem jedwabny trykot lub jedwab prawdziwy i sztuczny (trykot pierze się w letniej wodzie, prasować tylko kanty). Koszulki dzienne muszą być stosunkowo wąskie i wcięte w pasie. Dużym powodzeniem cieszą się modele, w których blustonosze łączą się w jedną całość z kombinacją. Modna jest bielizna dzienna i nocna z karczkiem wysoko odciętym, podkreślającym biust, dołem skośna lub kłozowa.

Zimową bieliznę wyrabia się z czystej wełny, wełny z domieszką bawełny i bawełnianą. Przeważa bielizna kolorowa, przede wszystkim w odcieniach różowych. Noszona jest również bielizna w kolorze niebieskim w odcieniach pastelowych i w cytrynowym.

Koszula nocna, zrobiona z ładnego jedwabiu lub batystu, jest prosta w kroju i przypomina fasonem ranny szlafroczek lub długą sukienkę.



Modny jest sposób przybierania bielizny nocnej i dziennej aplikacją, mereżką, plisami, koronką i wstawkami ażurowymi, a poza tym drobnymi zakładkami lub lekką gazą czy tiulem do prania; mniej praktyczne są falbanki i rieszki, które łatwo się gniotą. Łączy się też chętnie gładkie materiały z desenlowymi, w drobne kwiatki, grochy, a nawet niłą kratkę. Zamiast odmiennych tkanin można zrobić kolorowy haft. W ogóle żadne ażury i koronki nie są tak praktyczne, trwałe i ładne jak ręczny haft i to obojętnie na jedwabiu, trykocie czy batystie lub opalu.

Kto nie lubi nocnej koszuli wybiera pidżamę, którą jednak powrotna fala kobiecości usunęła na dalszy plan. Na zimę wybiera się pidżamę z jasnego ciepłego trykotu lub cienkiej fianelki do prania, a na lato z jedwabiu lub opalu.

Do modnej bielizny należą różne kaftanki jako uzupełnienie nocnej koszuli z krótkim rękawem celem uchronienia się przed chłodem podczas czytania np. w łóżku itp. Liseuski te robione są na drutach lub szydełkiem z wełny w kolorach pastelowych, ozdobione falbankami albo są to jedwabne w pastelowych kolorach zakleciiki pikowane, ciepłe, śliczne i praktyczne.

W następnym nrze omówimy strój ranaj.

### Przepisy gospodarcze.

#### PASZTET Z KRÓLIKA Z SOSEM POMIDOROWYM

Ugotować oprawionego królika w smaku z jarzyn, następnie mięso wyjąć, obrać z kości, zostawić kilka ładnych kawałków w całości. Przepuścić przez maszynkę pozostałe małe części mięsa wraz z kawałkiem młodej słoninki, drobnymi cebulkami i żdźbłem czosnku. Dodać korzeni, pieprzu, soli, trochę tartej bułki; kto lubi, może dodać umieloną, zasmażoną w maśle wątróbkę z królika.

Przygotować rynek glinianą wysmarowaną masłem, układać w niej warstwę farszu, przełożyć pozostawionymi, zgrabnie pokrojonymi kawałkami mięsa i pałkami ugotowanej słoninki. Napelniwszy rynek, otoczyć górę pasztetu wałeczkiem z farszu, nakryć wszystko pokrywą z kruchego ciasta, posmarować rozbitym jajkiem i upiec na rumiano w piecu. Podać z ryneką z czystym sosem pomidorowym.

#### KNEDELKI Z MIĘSA DO BARSZCZU

1/4 f resztek mięsnych, 1/4 f szpiku lub morkowego łaju usiekać dobrze, dać soli, pieprzu, tartej pieczonej cebuli, 1 żółtko i moczony bułki — wyrobić dokładnie, a gdy masa napęcznieje, kręcić małe, krągłe knedelki, które zagotować na szarym barszczu. (M)

#### SALATA ZIMOWA

Ugotować kartofle w łupinach i obrząszy, pokrajać je w plasterki; również pokrajać grubo zieloną sałatę i wymieszać z kartoflami. Polać oliwą z sokiem cytrynowym, posolić, popieprzyć, osypać szczyptą cukru. Zamiast oliwy może być użyta śmietana, w której rozkłócono ocet. Dalsze przyprawy też same. (M)

### DOBRE RADY

#### W firanki nie wżera się kurz

Jeśli do wody do płókania dodamy kilka płatków rozpuszczonej żelatyny.

#### Alabaster

myje się zimną wodą mydlaną i poleruje szłem kredą.

#### Drewniane naczynia

należy myć szczotką i płaskiem, płukać zimną wodą, suszyć na powietrzu, a nie na piecu.

#### Zepsute konserwy

Nie łatwo jest rozpoznać zepsute konserwy, tym więcej w puszkach. Należy więc uważać, czy pudełko nie jest wzdęte. Jeżeli konserwy były sporządzone niewłaściwie, ulega zepsuciu — następuje rozkład gnilny, wydziela się gaz, rozpychający pudełko. Przy otwarcia wydobycie się ten gaz z szumem, co łatwiej da się sprawdzić.

#### Chcąc przeciąć

większy kawałek mydła, użyć trzeba mocnej nitki lub cienkiego sznurku — od noża kruszeje mydło.

#### Cebule trzeba obierać

pod wodą, aby uniknąć łzawienia. Usunąć zapach: nóż utyły do krojenia cebuli przesunąć przez płótno, naczynia zaś nad płonącym papierem.

# KOBIETA-SZPIEG

## CZEŚĆ PIERWSZA.

Minister wojny przechadzał się niespokojnym krokiem w szereg i wzdłuż swego gabinetu. Brwi srodze zmarszczone, twarz jeszcze bardziej czerwona niż zazwyczaj, nerwowe targanie wąsów nie zwisłobyłyby nic dobrego, gdyby się teraz odważył ktoś stanąć przed jego obliczem. Podwładni oficerowie najprawdopodobniej dobrze poinformowani byli o przyczynach tego humoru przełożonego, bo głębokie milczenie zalegało sąsiednie biura, a tylko ptaki w ogrodzie za oknem zakłócały swoim świergotem samotną ciszę w gabinecie ministra. Zdawało się, że po chwili takiego niespokojnego chodzenia zupełnie już stracił cierpliwość, bo nagłym ruchem nacisnął guzik elektrycznego dzwonka. Natychmiast zjawił się woźny z miną wystraszoną.

— Czy pułkownik Valletot już wrócił? — krzyknął minister głosem wojskowej komendy.

Służący zgłął się we dwoje, jak gdyby chciał zniknąć pod dywanem, zakrywającym posadzkę i wykrztusił stłumionym głosem:

— Nie wiem, proszę pana ministra, zdaje mi się, że nie... pójdę się dowiedzieć...

Twarz generała oblała się szkarłatem. Wypalił przekleństwo jak wystrzał, potem drugie, potem trzecie, ale to ostatnie było już zupełnie bezprzedmiotowe. Drzwi już się zamknęły za służącym, który uciekł przerażony.

— Cóż ten przeklęty Valletot może tam robić tak długo? — szepnął minister, zaczawszy na nowo swoją gwałtowną przechadzkę po pokoju. — Nie ma co mówić, dobrze mi służy! Do kroćset...

Nie mógł dokończyć, bo w tej chwili woźny znowu drzwi otworzył i zaanonsował uradowany:

— Pan pułkownik Valletot.

Do pokoju wszedł żwawo mężczyzna 50-letni, wysoki, zgrabny, o jasnych wąsach i niebieskich oczach i skłoniwszy się przed szefem, zaczął poufałym tonem dobrego znajomego:

— Zdaje się, że pan generał się niecierpliwi... Spotkałem oficera, oczekującego mnie już przed drzwiami ministerium... No, bo to też nie była byle jaka sprawa... Zaręczam panu, że na darmo nie traścił czasu.

— Do rzeczy! — przerwał minister z niecierpliwością — Pan wracasz z Vanves?

— Tak jest, panie generale.

— Sam? — Nie. Przeprowadziłem ze sobą jednego z naszych agentów. Jest to najzdolniejszy z tych wszystkich, których zatrudniamy... Pan generał nie dał mi wprawdzie polecenia, ale pozwoliłem sobie na własną rękę powołać go do pomocy.

— Dobrześ pan zrobił. Ale czy jesteś pewny jego wierności?

— O tyle, o ile być można... Jest to wysłużony podoficer... Zresztą nie wyjawiałem mu właściwego celu moich poszukiwań... Nie nie wie o naszych zamiarach. Sądzi, że jest moim pomocnikiem jedynie w poszukiwaniach za zagadkowymi przyczynami katastrofy... Jesteśmy więc zupełnie bezpieczni co do niego.

— Jakż więc rezultat pańskich poszukiwań?

— Jeżeli pan pozwoli, panie generale, to rozdzielię te rezultaty na dwie kategorie. Do jednej zaliczymy fakty materialne, do drugiej okoliczności natury moralnej... Sprawa jest bardziej skomplikowana niż pierwotnie myśleliśmy i gdy zdołam rzecz całą przedstawić, to zdumienie pańskie, panie generale, raczej wzrośnie, zamiastby się zmniejszyć misło...

— Do kroćset!...

Generał usiadł przy biurku i dał znak pułkownikowi, aby ten siadł obok niego na fotelu.

— Zaczynaj pan! Słucham!

— Dom zamieszkały przez gen. de Tremont wznosił się w miasteczku Vanves na wyżynie niedaleko twierdzy. Szyldwach właśnie w nocy zaalarmował garnizon i stamtąd to pierwsza wyszła pomoc. Z dawnego mieszkania generała de Tremont nie zostało prawdę powiedziawszy nic a nic. Eksplozja materiałów wybuchowych, zawartych w laboratorium, zniszczyła wszystko, nie włączając fundamentów. Kamienie, wyrzucone ogromną siłą w powietrze, znalazły na przeszło 2 kilometry od miejsca wypadku, a pobliskie torfowiska są przepełnione szczątkami i gruzem... Gdyby w ich miejscu stały domy, spustoszenie byłoby jeszcze straszliwsze...

Minister przerwał:

— To wszystko skutkiem wybuchu prochu?

— O nie, panie generale, to było coś o wiele silniejszego. Proszę sobie wyobrazić materiał sto razy silniejszy niż proch, którym ładujemy nasze granaty, to będzie pan mógł mieć pojęcie o potę-

dze środka wybuchowego z laboratorium generała de Tremont...

Minister potwierdził głową:

— Tak jest. To samo mówił mi, gdy go ostatni raz widział na sesji artylerii. Był na tropie odkrycia, które miało dać naszym armatom tak przynależną wyższość nad innymi, że byłibyśmy na długi czas panami sytuacji. Walka przeciwko nam byłaby okupioną tak strasznymi ofiarami, że nasza wyższość wojenna nie ulegałaby żadnej wątpliwości. Czy tu może należy szukać przyczyna katastrofy?

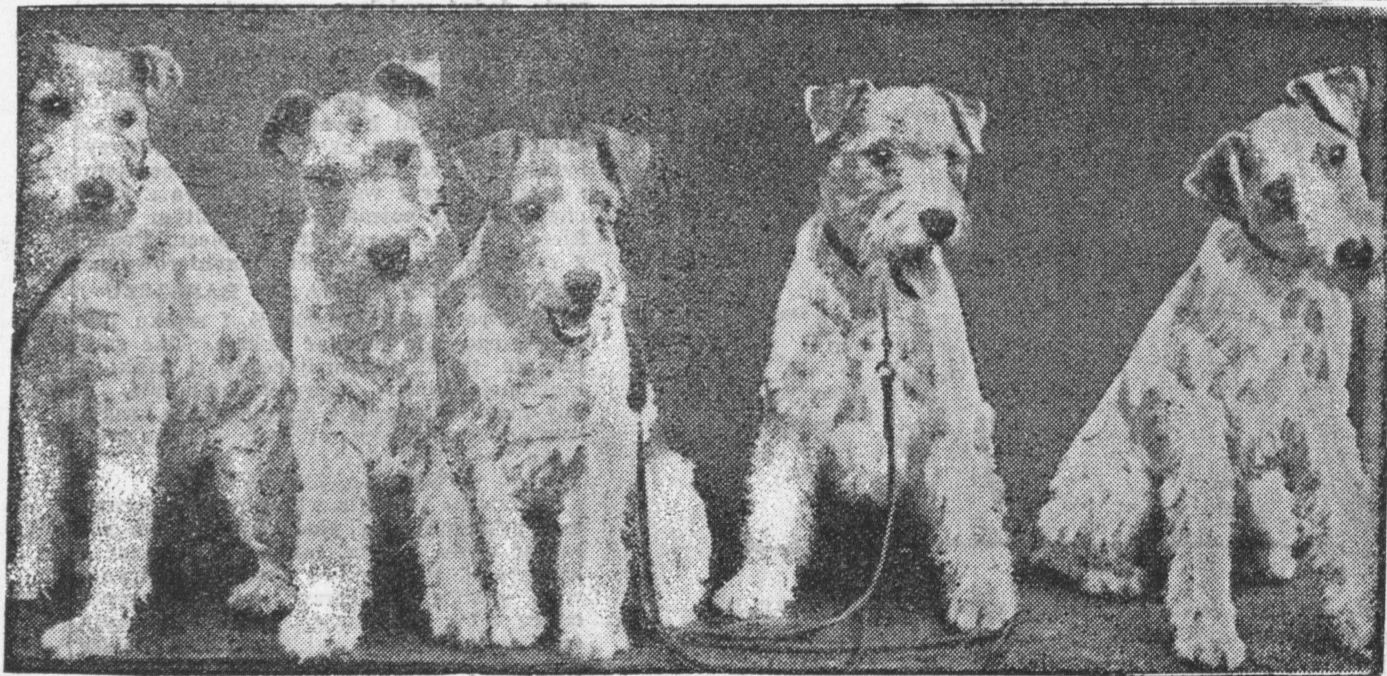
— Włec pan przypuszczasz, panie generale, że tu wchodziła w grę zawiść jakiegos obcego mocarstwa?

— Nie przypuszczam nic, mój kochany Valletot, ale podejrzewam wszystko... Gdy pan skończysz, pogadamy... Cóż dalej?...

— Gdy się zbliżył do miejsca wypadku, znalazłem tam zgromadzonych setki ciekawych, dziennikarzy itd. i kordon wojska utrzymujący porządek. Wewnątrz byli tylko sekretarz prefektury policji, prokurator i naczelnik sądu. Przybyliśmy, mój agent i ja, właśnie w tej chwili, gdy się zaczynało śledztwo.

— Gdzie? W domu?

— Na placu, na którym stał dom przedtem. Dom przedstawiał się jak ogromna jama, na dnle której widać było piwnice. Ani śladu schodów, wszędzie stos kamieni rozbitych na drobne kawałki, wielkości gołębiego jaja... Nigdy nie byłbym w stanie przedstawić sobie straszniejszego spustoszenia... Ale jakimś dziwnym kaprysem strasznej katastrofy została nleknęta jedna część muru wraz z wąskim oknem, zdaje się jakiejś pralni. W ramie tego okna wisiała płócienna szmata. Wszyscy spojrzeliśmy równocześnie na ten jedyny ślad zrujnowanego domostwa, a naczelnik sądu zbliżył się pośpiesznie do tej części muru, grożącej lada chwila zawaleniem i laską swoją strącił z okna wiszącą na nim szmatę. Przypatrzywszy się bliżej, podniósł ją pośpiesznie z ziemi i przedstawił naszym zdumionym oczom. Było to ramie, odziane w rękaw koszuli i marynarki, odcięte od łokcia, ociekające krwią, o dłoni czerniałej, jak gdyby zwęglonej. (C. d. n.)



Pięć foksterlerów — każdy z nich ma inną minę.

### Walne zebranie Kółka Roln. w W. Bałówkach

odbyło się 14 stycznia rb. w lokalu szkolnym. Prezes p. Rochewicz zagalł zebranie pozdrowieniem kat., witając gości i 32 członków. Po odczytaniu protokołów zebrań przez p. Pestkę, zast. sekretarza, na marszałka walnego zebrania wybrano p. A. Rucińskiego. W swym sprawozdaniu p. prezes ogłosił, że Kółko Rolnicze istnieje 4 lata, a plan pracy został wykonany w biegu roku. Zebrania zarządu odbyły się 8, miesięcznych zaś 12. Kółko Rolnicze zdobyło się na wspólny zakup nasion i sztucznych nawozów za ogólną sumę 1431,41 zł. Członków liczy Koło 43. Po sekr. p. Gorczyńskim sprawozdanie złożył skarbnik. Dochód w ub. roku wyniósł 153,46 zł, rozchód 119,55, saldo 33,91 zł. Na wniosek kom. rew. udzielono zarządowi absolutorium. W tajnym głosowaniu prezesem obrany został p. Rochewicz, a prezesem Koła Pr. Trz. Chlew. p. Kotewicz. P. Rochewicz zrzekł się prezury Kółka Roln. wobec tego jednogłośnie obrano prezesem p. Kotewicza, wiceprezesem p. Mówkę F., sekr. p. Rucińskiego A., zastępcą zaś p. Mówkę M., skarb. p. Mówkę F. — komisja rewizyjna: przewodn. p. Rożankiewicz K., członkowie pp. Rywalski P. i Olszewski W. — delegaci do zebrania Pow. PTR. pp. Pokojki i Ruciński. Delegatem do zebrań Pow. KP. Trz. Chl. p. Mówka Feilka. Po przejęciu przewodnictwa nowy prezes podał program pracy Kółka Roln. na rb. i to: wspólny zakup nasion, narszędzi i nawozów sztucznych, zwiedzenie i ilustracje gospodarstw w obrębie kółka, referaty aktualne, swalczanie szkielecików drzew owo-

cowych itp. W wolnych wątkach m. in. uchwalono, aby w przyszłości walne zebranie Kółka Roln. i Pr. Trz. Chl. nie odbywały się jak dotychczas w jednym dniu celem uniknięcia tarć podczas wyborów na prezesa, p. Szych apelował do zarządu o wyteżoną pracę. p. Pestka odczytał cennik bekoniarzy z Brodnicy za wyroby mięsne, w sprawie budowy drogi przez wieś pozostało do wypłaty p. Mejsze 12 zł za dostarczony żwir, co zostało rozdzielone na dobrowolne opłaty po 15 gr od zagrody, kilku członków opłaty te uskuteczniło. Walne zebranie stawilo wniosek do PTR aby poczyniło kroki u władz o rychłe zelektryfikowanie powiatu, p. Obremski poruszył sprawę mającej powstać spółdzielni spożywczej „Społem”. (Społem ma opnie tendencyj lewicoworadykalnych, a w szczególności socjalistycznych — przyp. red.), a o spółdzielniach mleczarskich wywiała się ożywiona dyskusja, w której zabrali głos pp. Szych, Mówka M., Rywalski, Reszka, Ruciński i inni.

Następne zebranie Kółka Roln. odbędzie się w dniu 18 lutego rb. o godz. 18.

Potem odbyło się zebranie Koła Trz. Chl. Z sprawozdania p. prezesa P. Trz. Chl. dowiadujemy się, że koło P. Trz. Chl. liczy członków 40, a dostarczyło 203 bekonów, w tym 154 premilowanych i to 64 I kl, 70 II kl, 20 III kl, 49 bezkontraktowych. Premil otrzymał kółkowiec 1473,34 zł prócz listy z spędu z 27 XII ubr. W sprawie pobierania potrąceń za bekonny zapadła uchwała 30 gr od sztuki kontraktowej plus koszt przesyłki rozłożone na dostawców. W sprawie zgłoszeń bekonów zapoławał p. prezes o punktualne

zgłaszanie tychże w czwartek lub najpóźniej w piątek ran przed sądami poniedziałkowymi. Po ożywionej dyskusji w sprawie odstawy bekonów i samoobrony przed wysiłkiem przy ważeniu, p. prezes Kotewicz zakończył zebranie po zdrowieniem katolickim i pieśnią kościelną.



Ona: Jak mogłaś tylko wybrać na tę nową suknię tak jaskrawy kolor cytrynowy?  
Ona: Prawdopodobnie przy zakupie musiałam włączyć do tym, myśląc, z jakim trudem formalnie wyciągnęłam od ciebie potrzebne pieniądze.



— Przepraszam moł panowie, którądy dostanę się do wozu restauracyjnego?